OPIEKUN MŁODZIEŻY



Bezpłatny dodatek do „Drwęcy"

Rok XI. Nowemiasto, dnia 4 września 1934. Nr. 18

Or-Ot.

Odwróć źrenice od nędz świata.

Odwróć źrenice od nędz świata,
Od płonnej walki z życia gadem,
Niech leci w górę myśl skrzydlata,
Gdzie gwiazd najczystszych świeci djadem.
Nad trosk codziennych okręg ciasny,
Wzbij się — szarzyzny smętne dziecię —
I stwórz w marzeniu świat swój własny,
I żyj w zaklętym owym świecie.

Odepchnij wszystko małe, brudne,
Wszystko, co z ciała jest poczęte,
Tam — upojenia znajdziesz cudne,
Ekstazy ducha znajdziesz święte.
Anielskie wizje cię otoczą,
Lśniąc śród lazurów srebrem śniegu —
Idź, gdzie wybrane dusze kroczą,
Trwać na tym drugim, lepszym brzegu.

Ach, bo nie trzeba śmierci czekać,
Można przed śmiercią kraj ten widzieć,
Gdy moc masz grzechy z siebie zwlekać,
I ziemskie życie sobie zbrzydzić —
Obudź anioła, który w tobie
Mieszka z przedbytu doby mglistej,
I żądze swoje połóż w grobie,
I Bogu spowiedź uczyń — czysty!

Niech dni twe będą nowicjatem
Onego bytu, któryć czeka,
Liljowym skroń swą osyp kwiatem
I odtrąć zwierzę od człowieka.
Wpatrzony w gwiazdy nieobjęte,
Wyrabiaj w sobie ducha dzielność —
I nim za bramy wnijdziesz święte,
Zrozum, co znaczy nieśmiertelność...

400 setna rocznica odkrycia Kanady.

400 lat temu 24 lipca 1534 r. dzielny żeglarz francuski Jakób Cartier po 20 dniowej podróży z Saint Malo wylądował wraz z towarzyszami w małem miasteczku indyjskiem nad rzeką, nazwaną przez odkrywców rzeką św. Wawrzyńca. Z biegiem lat rodacy odkrywcy przybywali tu coraz liczniej, a w lipcu 1608 r., jeden z nich Champlain, założył tam miasto Quebec. Jako pionier w wielkim stylu zrozumiał, że prawdziwa cywilizacja jest uwarunkowana jednoczesnem wniesieniem wiary Chrystusowej. Champlain wezwał więc do pracy w Kanadzie licznych misjonarzy kat. W 1758 przeszedł kraj po zaciętych walkach w posiadanie Anglji, stał się jej śpichrzem i zaczęto szerzyć protestantyzm. Stara Kanada atoli, tj. wybrzeża rzeki św. Wawrzyńca i okręg Jezior, pozostały krajem katolickim i francuskim.

* * *

Wrzące życie rozgorączkowanej cywilizacji — i cisza śnieżnych pustyń... Huk pędzących pociągów, aut i jazgot wind, ryk maszyn — i huk pękających lodów, szum potężnych wód, skowyt wichrów, ryk dzikich zwierząt. Potężne drapacze chmur, monumentalne gmachy — i maleńkie chaty traperów wśród puszcz, namioty zdziczałych poszukiwaczy złota... Oto Kanada.

Kanada, dominjum brytyjskie, równa jest co do wielkości prawie całej Europie. Do dziś jednak mapy Kanady dużo mają białych plam, oznaczających niezbadane przestrzenie. A przecież prawie pół tysiąca lat ubiega od chwili, gdy po raz pierwszy noga Europejczyka dotknęła tej ziemi... Ba, trzecia część Kanady, północna, sięgająca aż poza koło biegunowe, pokryta przez cały rok prawie śniegami i lodami — do dziś jest mało zbadana, podobnie jak mało zaludniona... A tereny górskie są tak obszerne, jak 38 razy Szwajcarja, o szczytach równie potężnych jak niedostępnych... Kanada, to kraj wspaniałych 18 parków narodowych, jednych z najpiękniejszych na świecie. Parki te obejmują miejsca historyczne.

Oblana wodami 3 oceanów, kraina ta o 9659400 km², 65 tys. km. dróg kolejowych, 5 tys. uregulowanych dróg wodnych ma tylko jednego sąsiada od południa, — Stany Zjednoczone.

Piękniejsze niż norweskie fjordy na wschodnich wybrzeżach, żyźniejsze niż Polska olbrzymie równiny, wyższe i dziksze od Alp góry na zachodzie, bezmiar dzikich preryj, wiekowych puszcz, kolosalnych jezior, rzek, potoków i strumieni, pustyń śnieżnych i tundr... Ostre zimy, kiedy najpotężniejszy wodospad Ameryki, Niagara, ścina się lodem mimo swego ogromu; krótkie wiosny, szumiące od wód, wezbranych raptownemi upałami; gorące lata, słoneczne i urodzajne; długie dni przecudnej jesieni „indyjskiej". Oto Kanada.

Na mroźnej północy koczownicze, myśliwskie ludy Eskimosów, na dzikim zachodzie — czerwonoskóre plemiona Indjan, dawnych tych terenów właściciele, na cywilizowanym wschodzie olbrzymie miasta, założone przez francuskich i angielskich kolonistów, na południu i w centrum liczne farmy europejskich emigrantów.

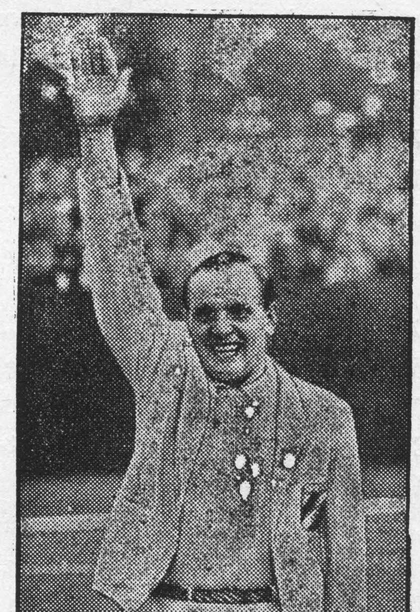
W roku 1801 — 24.000 mieszkańców. W 50 lat później — około 2 miljonów. W sto lat później — przeszło 5 miljonów. Dziś prawie 9 miljonów i stała dalsza emigracja. Oto cyfry wymowne i przekonywujące o kolonizacyjnej wartości Kanady.

Pierwotna ludność — dzikie, waleczne, a okrutne plemiona indyjskie wymierają od chorób i wódki. Zostało ich około 100 tysięcy głów w 1460 przeznaczonych dla nich rezerwatach, a i ci, przejąwszy religję chrześcijańską, cywilizują się i wynaradawiają coraz bardziej. Za lat kilkadziesiąt nie znajdzie się spadkobierców krwawej sławy Huronów i Atabasków, strojnych w pióra łowców skalpów bladych twarzy. Wyginą do reszty Indjanie i Eskimosi.

Ta ziemia obiecana rolników, myśliwych, rybaków i poszukiwaczy złota długo jeszcze musi czekać na to, by całe jej nieprzemierzone przestrzenie pustkowi stepowych i niezbrodzonych puszcz i lasów zamieniły się w urodzajne pola, wrzące życiem miasta i huczące łoskotem maszyn okręgi przemysłowe. Tymczasem w Montrealu, Ottawie, Quebec, Winnepeg, Vancouver, Hamilton czy Toronto kipi gwar tysięcy mieszkańców — a gdzieś w puszczach nad jeziorem Niedźwiedziem tygodniami iść trzeba, by z jednej chaty myśliwskiej dotrzeć do drugiej.

Żyzne grunty, pełne zwierza puszcze, a ryb jeziora i rzeki, nieprzebrane bogactwa mineralne: złoto, srebro, miedź, węgiel, nafta i bawełna są w stanie wyżywić nie 9, a 900 miljonów ludności.

Opisać bogactwo i piękno tego kraju, jego ciekawostki i rozmaitości — choćby w drobnej części — na to trzeba wielu tomów, nie ram skromnego artykułu. Któż nie czytał wspaniałych, barwnych bohaterów Londona, Curwooda, a choćby naszego Umińskiego czy Barszczewskiego, bohaterów w walce z przyrodą, zdobywających sobie łopatą, toporem, nożem i strzelbą prawo do życia w „Białej Matce Kanadzie". Ale wszystkie, zawarte w tych powieściach czary i uroki Kanady — to nic w porównaniu z rzeczywistością, którą daje życie same.



Hans Nüsslei n, światowej sławy trener tennisowy, przygotowywał amerykańskich graczy do zawodów o puhar Davis'a.

Złota tabakierka.

Pewien pułkownik, mając kilku oficerów na obiedzie, pokazał im nową i piękną tabakierkę. Po chwili chciał zażyć tabaki. Szuka po kieszeniach i mówi markotny: „A gdzież moja tabakierka? Zobaczcie panowie, czy jej który przypadkiem nie schował".

Zaraz wszyscy powstali i kieszenie wytrzęśli, ale nigdzie tabakierki nie było. Jeden tylko chorąży, widocznie pomieszany, nie ruszył się z miejsca i rzekł: „Ja nie przetrzęsę kieszeni, dość, gdy dam słowo honoru, że tabakierki nie wziąłem!" Oficerowie rozeszli się oburzeni, bo każdy o kradzież go posądzał.

Nazajutrz pułkownik każe wołać chorążego i mówi: „Znalazłem tabakierkę! Była za podszewką munduru, dokąd się dostała z rozprutej kieszeni. Powiedz mi jednak, czemuś ty twojej nie chciał pokazać kieszeni, gdy inni oficerowie chętnie to czynili?

Chorąży odpowiedział: „Tylko panu, pułkowniku, wyznam prawdę otwarcie. Mam ubogich rodziców. Daję im przeto połowę żołdu, a sam nic ciepłego na obiad nie jadam. Wczoraj, gdy mnie zaproszono do pana, miałem właśnie mój obiad w kieszeni. Mógłżem tę kieszeń pokazać? Ach, ileżbym był zaznał wstydu, gdyby przy wytrząsaniu wypadła była kiełbasa i kawał czarnego chleba!"

Pułkownik rzekł rozczulony: „Dobrym jesteś synem! Żebyś mógł łatwiej wspierać rodziców, będziesz codzień jadał u mego stołu".

Potem wyprawił pułkownik sutą ucztę dla wszystkich oficerów, na której uniewinnił zupełnie chorążego i na dowód swego szacunku darował mu złotą tabakierkę.

Kto czci rodziców, kocha z całej siły,
Bogu i ludziom ten zawsze jest miły.

Jadowita kobra bawiła się z dwuletniem dzieckiem.

Z Kaszmiru donoszą o niezwykle ciekawym wypadku zaprzyjaźnienia się najgroźniejszego z węży w Indjach, t.zw. królewskiej jadowitej kobry z małą 2-letnią dziewczynką. Matka pozostawiała dziecko w chacie nad brzegiem rzeki. Gdy pewnego razu wróciła z nad rzeki po wypraniu bielizny, zauważyła ku niezmiernemu przerażeniu, że jej dziewczynkę otacza swemi kręgami olbrzymi okaz królewskiej kobry. Obawiając się podejść bliżej, głośnemi krzykami zwołała na pomoc ludzi, nikt jednak nie miał odwagi uwolnić dziecko od węża.

Tymczasem mała Jesodja bawiła się z wężem w najlepsze. Wyciągała ku niemu rączki, a kobra figlowała z nią jak piesek lub kot.

Wreszcie Hindusi podeszli bliżej, chcąc wyrwać Jesodję z niebezpiecznego koła, lecz wąż podniósł groźnie głowę, nie kryjąc wrogich zamiarów. Hindusi zmuszeni byli zatem cofnąć się i w niemem przerażeniu obserwowali igraszki dziecka z wężem. Wreszcie kobrze znudziła się widocznie zbyt liczna publiczność i leniwie odpełzła w krzaki.

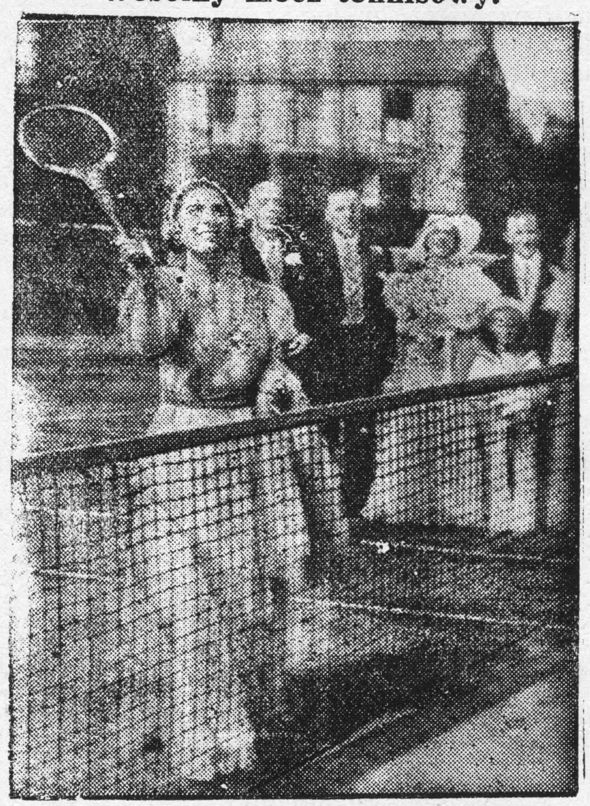
Dziecko — jak się okazało — nie pierwszy raz zabawiało się z jadowitym wężem.

7-letnie cudowne dziecko.

Siedmioletni syn architekta paryskiego Marcet'a, Pawełek, posiada fenomenalne zdolności lingwistyczne, uczy się obcych języków z łatwością w kilku tygodniach.

Talent Marcet'a jest jednak jednostronny — gdyż poza zdolnością do języków obcych nie potrafi on rozwiązać najprostszego np. zadania arytmetycznego.

Weselny mecz tennisowy.



W Anglji (Sheffield) pewna młoda pani, wielka zwolenniczka białego sportu — nawet w dzień ślubu nie chciała zrezygnować z kilku serwów — więc na placu tennisowym zjawiła się w stroju i welonie ślubnym.

Bandyci odkryli bezcenne skarby chanów mongolskich.

W Indjach przypadkowo natrafiono na ślad ogromnych skarbów, przypisywanych chanom mongolskim. Niedawno mianowicie banda rabusiów i złodziejów, operująca w okolicy Hissar, schroniła się przed pościgiem policji do ogromnej groty, gdzie znajdowały się starożytne pomniki, wyrzeźbione dość nieudolnie w kamieniu. Któryś z bandytów potrącił silnie jeden z tych pomników i ku jego wielkiemu zdumieniu część górna odpadła, odkrywając ciemny korytarz, prowadzący w głąb ziemi.

Bandyci zapuścili się do wnętrza, oświetlając sobie drogę zapomocą zaimprowizowanych pochodni, sporządzonych ze swoich ubrań, przepojonych tłuszczem kozim. Dotarli w ten sposób do podziemnej groty, gdzie natrafili na fantastyczne skarby. Grota była pełna skrzyń ze złotem i drogiemi kamieniami oraz złocistych szat, datujących z epoki chanów mongolskich.

Przed opuszczeniem groty bandyci zabrali ze sobą wielki płaszcz, wyszywany złotem i z guzikami z djamentów, poczem w najbliższem miasteczku sprzedali ten płaszcz jednemu z handlarzy. Pieniądze z tego postanowili zużyć na zakupno terenu, na którem znajdowała się grota, pełna skarbów. Właściciel jednak odmówił, podejrzewając jakąś nieczystą sprawę i zawiadomił policję.

Obecnie archeologowie zajmują się zbadaniem wartości i ilości odkrytych skarbów.

Odkrycie najmniejszego ptaka na świecie.

Kolibr, uchodzący dotychczas za najmniejszego przedstawiciela ptasiego rodu, został zdyskwalifikowany ostatniem odkryciem naukowem sławnego zoologa amerykańskiego dra Wettmoore, który napotkał na jeszcze mniejszy okaz ptaka, nie prześcigający wzrostem pszczołę. Nowy ten ptasi liliput nie otrzymał jeszcze oficjalnej nazwy.

Latający wąż.

Na Jawie i na Malajach w Azji znajduje się wąż, który ma rodzaj skrzydeł, t. zw. latający wąż. Jest on jedynym pozostałym przedstawicielem wielkich jaszczurów, o potężnych skrzydłach. Potwory te zamieszkiwały ziemię w epoce węglowej.

Gra towarzyska dla dzieci.

Różne rzemiosła.

Bawiące się dzieci rozdzielają się na dwie części. Jedna wychodzi i umawia się, iż będą rzemieślnikami, n. p. — stolarzami. Wracają następnie do pokoju i zbliżając się do pozostałych, zapytują:

— Czy jest dla nas jakie zajęcie?

— A coście wy za jedni? — zapytają ci nawzajem.

— Rzemieślnicy!

— A jacy?

— Popatrzcie i zgadnijcie!

To mówiąc, zaczynają naśladować czynności stolarskie, a więc udawają piłowanie, heblowanie itd.

Gdy partja przeciwna domyśli się, jakie to rzemiosło, wychodzi z pokoju i sama obiera sobie jakieś inne rzemiosło. W przeciwnym razie pierwsza partja wychodzi powtórnie i obiera znów jakieś rzemiosło.

Spekulant.

Synek. — Tato, czy może nauczyciel ukarać, jeżeli się nic nie zrobiło?

Tata: — Naturalnie, że nie!

Synek: — W takim razie nie zrobię na jutro ani rachunków ani wypracowania.

— Mamusiu, mysz wpadła do naczynia z mlekiem — woła mały Jaś.

— To ją wyrzuć — powiada matka.

— Kiedy mamusiu już nie potrzeba, bo wrzuciłem kota do mleka, on mysz już zjadł.

Lula z Tadziem poszli do cioci i weszli przez kuchnię, nie zdjąwszy czapkę.

— Tadziu, zdejm czapkę, w czapce nikt do pokoju nie wchodzi — upomina Lula braciszka.

— To przecież nie pokój, to kuchnia.

Szarady.

ul. Fikus z Lidzbarka.

Pierwsze pyta,
Trzecie czyta,
Drugie płynie,
Całe słynie,
Przy Bałtyku,
Tam dla szyku
Się zbierają,
Wydawają
Grosze wdowie
Polaczkowie.

Zagadka literacka.

ul. Iwonka.

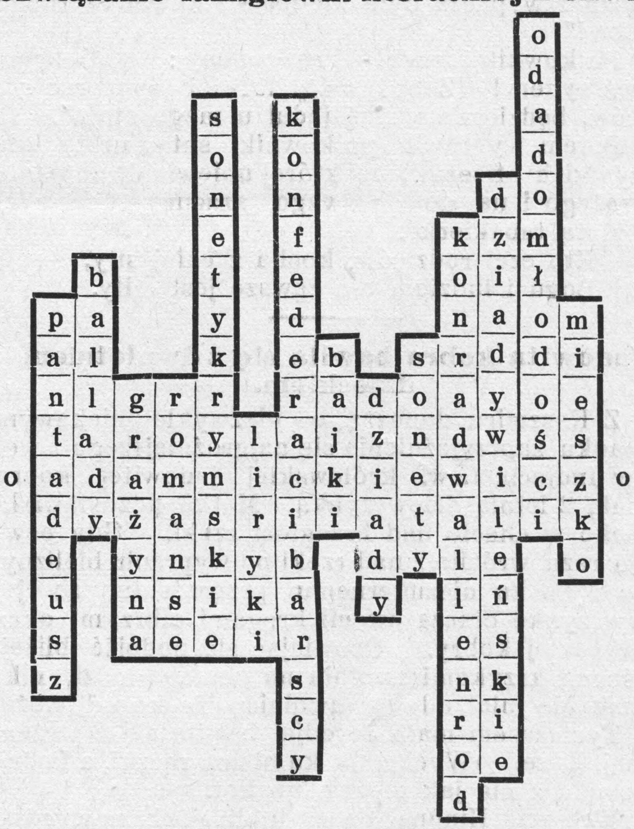
Z niżej podanych sylab ułożyć 14 wyrazów, które, czytane z góry na dół, dadzą imię i nazwisko najznakomitszego poety polskiego Odrodzenia.

Sylaby: Ar, as, cal, ce, ci, cka, de, go, hau, ib, je, ka, kan, ko, mann, mo, nau, niem, no, no, nor, nyk, ń, or, or, ot, p, pni, ron, sen, ski, spia, spro, szy, t, wicz, wicz, wicz, wid, wy, ż.

Znaczenie wyrazów:

1. Pseudonim powieściopisarza polskiego.
2. Znakomity liryk polski.
3. Poeta polski, jeden z najwybitniejszych naszych romantyków.
4. Wielki poeta współczesnej Polski.
5. Literat i poeta podhalański.
6. Wielki hiszpański poeta dramatyczny.
7. Współczesny poeta i dramaturg niemiecki, zdobywca nagrody Nobla.
8. Tytuł powieści Orzeszkowej.
9. Powieściopisarz i poeta, autor śpiewów historycznych.
10. Pseudonim znanego polskiego poety-żołnierza.
11. Wybitny poeta i malarz polski.
12. Poeta polsko-łaciński, sławny z XVI w.
13. Znakomita poetka i nowelistka polska.
14. Wybitny poeta i dramaturg norweski.

Rozwiązanie łamigłówki literackiej z Nr. 14



nadesłali: „Balladyna", „Dusia", „Echo z za gór" „Gorliwa czytelniczka z Działdowa", „Kordjan z Lubawy", „Lotnik z pod Lidzbarka", „Myśliwy z nad Drwęcy", „Ryś" z Lubawy, „Stały czytelnik".

Rozwiązanie szarady z Nr. 14.

Topola.

nadesłali: Agata B. z Rożentala, „Balladyna", Czesio Ch., „Czarna perełka", Dusia, „Echo z za gór", Flip i Flap, „Gorliwa czytelniczka" z Działdowa, „Harcerz", „Kirgiz z Lubawy", „Lotnik z pod Lidzbarka", „Myśliwy z nad Drwęcy", Nastusia P., „Ryś" z Lubawy, „Stały czytelnik", Zawisza Czarny".